

S.O.S. na rzekach - i nie tylko...

Mija już 33 dzień wojny czyli panowania w Polsce Junty wojskowej pod wodzą gen. Jaruzelskiego herbu SlepowRON (tak, nasz generał pochodzi z dobrej ziemiańskiej rodziny ale wychowany został przez NKWD). Obok klęski gwaktów, pobić, i morderstw dokonywanych przez MO, ZOMO, SB i wojsko doszła kolejna klęska, tym razem żywiołowa - powódź. Niestety gdy w wypadku walki z narodem, walki z oporem społeczeństwa prze ciotko terrorowi, władza wykazała zdumiewającą sprawność, w tym wypadku ich działanie nie okazało się ani szybkie ani skuteczne. W pierwszym dniu wylania Wisły do akcji przeciwpowodziowej skierowano tylko 300 saperów i kilka helikopterów, czyli 1/20 tego co na Hutę Warszawa w celu stłumienia strajku. Mieszkańcom zalanych wsi i miasteczek udzielono natomiast "dobrej" rady by ewakuowali się na własną rękę. Lecz po kilku dniach władza nagle zareagowała. Oczywiście nie zostało to spowodowane współczuciem czy chęcią pomocy ale pomysłem by powodzią zainteresować cały naród i tym samym odwrócić uwagę od ciągłych aresztowań i niedawnych morderstw. W tym to celu na teren woj. płockiego skierowano przedewszystkim reporterów i dziennikarzy a nie wojsko ze sprzętem technicznym (choć go nie brak - jak widać na ulicach). Na razie dziennikarze ci chwają wzajemne wspomaganie się ludzi, jakby to było osiągnięciem ich - i socjalizmu, a nie działaniem opartym na chrześcijańskim obowiązku. Niedługo zaczną nam pokazywać jak straszne są straty i zniszczenia a następnie zostanie nam wytłumaczone, że z tego właśnie powodu zaostrzy się kryzys i zostaną zmniejszone racje żywnościowe. Smacznego.

Red.

+ + +

CIEZKA ODPOWIEDZIALNOSC ZA UNICESTWIENIE NADZIEI - New York Times

Wojskowe zamachy stanu takie jak w Polsce, nie są nowością w smutaych kronikach naszego stulecia. Raz po raz używa się dział i czołgów dla stłumienia głosów wołających o wolność i godność człowieka. Jednakże w obecnej sytuacji polskiej jest coś z gruntu nowego, tak jak i sam ruch "Solidarność" jest zjawiskiem bez precedensu w historii współczesnej. Rządząca partia komunistyczna, która z natury rzeczy powinna być ekspertem w operowaniu językiem ideologicznym przekonała się, że nie posiada żadnej wiarygodności i cały naród polski szydzi sobie z jej słów. Jedyłą ucieczką było odwołanie się do armii i wysłanie swych generałów ażeby prawili o niebezpieczeństwie zagrażającym krajowi i obowiązującym obywateli posłuchu wobec rozkazów. W rezultacie przemoc będąca istotą każdego ustroju totalitarnego, objawiła się w całej okazałości. Aresztowano tysiące ludzi, głównie przywódców najrozmaitszych ugrupowań, działaczy związkowych, intelektualistów, studentów. Listy ich nazwisk musiały być przygotowane na wiele miesięcy wcześniej. Jest po prostu nieprawdą, że junta zareagowała tylko na uchwałę "Solidarności" o zwołaniu referendum w sprawie utworzenia rządu niekomunistycznego, gdyż zmobilizowanie całego, olbrzymiego aparatu wojskowego nie byłoby możliwe z dnia na dzień. O długofalowym planie świadczy również szczegółowe przygotowanie do zamachu stanu. W tych okolicznościach pierwotne ukłony partii w stronę "Solidarności" i opinii publicznej muszą być obecnie uznane za manewr, dla zyskania na czasie. Ktokolwiek miał szczęście poznać Lecha Wałęsę i innych przywódców "Solidarności", tak jak ja, w lecie tego roku, w Polsce, ten nie może o nich myśleć inaczej niż z szacunkiem. Reprezentowali oni nadzieję. Nadzieję na stworzenie nowych form

życia politycznego, które uznawałyby polską konstytucję i istniejący ustroj społeczny ale z demokratyczną kontrolą i swobodą wyrażania opinii. Jeżeli przywódcy "Solidarności" okazali się naiwni, bo przecież partia rządząca nie chciała dzielić władzy z nikim a już najmniej z robotnikami - to grzeszyli nadzieją. Tak więc zasługują na współczucie i pomoc wszystkich ludzi dobrej woli. Wielka to odpowiedzialność unieść nadzieję. Ci którzy współdziałają z juntą, powinni zdawać sobie sprawę z tego, że ludność im to zapamięta. Bo odnajdą się współwinni. Przedewszystkim ci, którzy w okresie od sierpnia 80 zachowali milczenie, będą przeciwnikami "Solidarności" liczącej 10 milionów członków. Zaprzysięgli oni zemstę i teraz godzina ich triumfu wybiła. Ale będzie to triumf skądalców, tchórzów i miernoty nad ludźmi niezależnego umysłu i odwagi. Niewątpliwie 13 grudnia 1981 roku zostanie zaliczony do czarnych dni przez polską literaturę, sztukę i naukę, gdyż są to dziedziny w których prawda popłaca, natomiast kłamstwo nie pozwala tworzyć niczego wartościowego. Mówi się, że generałowie w trosce o niezależność i dobro kraju postanowili działać, żeby uratować naród i zapobiedz obcej inwazji. W rzeczywistości użyli sił i podstępów służących wyzyskaniu charakteru narodowego Polaków, którzy są patriotami i mają szacunek dla munduru wojskowego. Jawnie faszystowska grupa wewnątrz partii od lat usiłowała zerwać w swych deklaracjach na uczuciach narodowych, szowinizmie, antysemityzmie z podobną intencją poruszenia tradycyjnych strun. Na szczęście jednak bez rezultatu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa ta sama grupa wysunie się teraz na czoło, gdy dyktatura przemocy jest, jak sama nazwa wskazuje pozbawiona ideologicznych skrępułów. Wśród polski przeżył wiele klęsk, ale tym razem klęska została zadana w sposób szczególnie perfidny. Jednak, jak znam historię, nie wierzę, żeby ruch demokratyczny w Europie wschodniej, któremu przewodziła "Solidarność" miał być zjawiskiem przemijającym. Wręcz przeciwnie, jego jawna lub utajona egzystencja okaże się trwalsza niż wszystkie junty naszego stulecia razem wzięte.

CZESŁAW MIŁOŚ

+ + +

Siła przeciwko prawu

Od trzech tygodni panuje u nas w Polsce stan wojenny. Siła triumfuje nad prawem. Trawestując znaną paremię łacińską można powiedzieć: inter arma silent leges. Jakoż prawa milczą w naszym kraju, zwłaszcza te, które odnoszą się do wolności obywatelskich. Nie zamilkły natomiast "surowe prawa stanu wojennego" chociaż wydaje się, że junta wojskowa opanowała sytuację; organizatora strajku w Hucie Katowice skazano na 7 lat więzienia. To nie jest wyrok sprawiedliwy - to zemsta. A jaki związek z praworządnością ma zmuszanie obywateli do podpisywania deklaracji o lojalności? Nie mamy wątpliwości, że stan wojenny nie tylko zawiesił niektóre prawa ale równocześnie ułatwił władzom działania niepraworządne.

Oficjalna propaganda uzasadnia wprowadzenie wojska na ulice koniecznością stanu. Mówi się, że innego wyjścia z sytuacji nie było. Bezpieczeństwo państwa było rzekomo zagrożone nieustającymi strajkami, nad którymi nikt nie miał kontroli. To prawda, że apele władz związkowych o zachowanie strajków nie odnosiły skutków, ale też trudno nie zauważyć że władze nieustannie odwlekły uchwalenie ustawy o związkach zawodowych, która przewidywała procedury mediacyjne i określała ogólne zasady wykonywania prawa do strajku. W braku ustawy, władze były pozbawione instrumentu prawnego ograniczającego samowolę strajkową, a mimo to zwlekały z uchwaleniem ustawy, gdyż byłaby to p i e r w s z a w w systemie komunistycznym ustawa gwarantująca prawo do strajku pracownikom i legalizująca pluralizm związkowy!

Ustawowe określenie zasad wykonywania prawa do strajku nałożyłoby obowiązki zarówno na władze jak i na organizatorów strajków co mogłoby się przyczynić do umiarkowania temperamentu i wyeliminowania

się przyczynić do umiarkowania temperamentów i wyeliminowania "dzikich" strajków. Były szanse aby sytuacja wróciła stopniowo do normy. Niewątpliwie byłaby to droga trudna, wymagająca wysiłków z obu stron, ale na pewno nie prowadziłaby ona do nowej tragedii narodowej, do przelania krwi. Mając do wyboru prawo i siłę władza wybrała siłę pomimo wielokrotnie ponawianych zapewnień o konieczności odrzucenia przemocy przy rozwiązywaniu konfliktów społecznych. Nie można wytłumaczyć użycia środków prowadzących do rozlewu krwi żadną koniecznością - na to nie ma zgody!

Wprowadzenie stanu wojennego, zastąpienie prawa przez siłę dowodzi słabości władzy, jest przyznaniem się do tego, że przestrzeganie praw obywatelskich utrudnia rządzenie do tego stopnia że aby móc rządzić efektywnie trzeba było to prawo zawiesić. Junta wojskowa ułatwiła sobie WRON-a zawiesić w praktyce zasadę o kierowniczej roli PZPR. Najwyższa Instancja partajna, a mianowicie jej Komitet Centralny w swojej ostatniej uchwale domagał się uchwalenia przez Sejm dla rządu tylko nadzwyczajnych pełnomocnictw; nie było mowy o wprowadzeniu stanu wojennego. Wojskowi zignorowali uchwałę KC i siłą sięgnęli po rzeczony pełnomocnictwo znacznie rozszerzając zakres. Kto spośród członków partii może traktować na serio zasadę przewodniej roli PZPR w społeczeństwie, jeżeli nie odgrywa tej roli w stosunku do swoich członków, jeżeli uchwały najwyższej instancji partyjnej nie znajdują posłuchu. I w tym przypadku siła zwyciężyła prawo, wyprawdzie prawo partyjne, ale dla członków PZPR, jednak prawo.

W miarę upływu czasu będzie rzeczą coraz bardziej oczywistą, że muszą ponieść fiasko rządy junty wojskowej opartej na sile. Stan wojenny udało się narzucić obywatelom stosunkowo łatwo, ale o wiele trudniej będzie z niego wyjść, zwłaszcza że juncie brak programu politycznego nadającego się do zaakceptowania przez społeczeństwo. Jakkolwiek byłoby to program musi on się opierać na rzetelnej woli przywrócenia rządów prawa. Dlatego nie może być powrotu do czasów sprzed sierpnia 80, do czasów zuchwałego łamania praworządności przez władzę.

Gen. Jaruzelski nie prosi o kredyt zaufania. Jest realistą i wie, że nie może na to liczyć. Powinien on wiedzieć że przedłużanie stanu wojennego oznacza beznadziejne tkwienie władzy w zaskaku politycznym. Wyścisłe prowadzi jedynie w kierunku rządów prawa. Na tej drodze pierwszym krokiem powinno być uchylenie stanu wojennego, zwolnienie internowanych i przywrócenie swobód obywatelskich. Jest rzeczą konieczną możliwie szybkie uchwalenie ustawy o związkach zawodowych gwarantującej prawo do strajku i pluralizmu ruchu związkowego. Szukając platformy porozumienia pomiędzy władzą a społeczeństwem wskazujemy na prawo, którego poszanowanie obowiązuje zarówno władzę jak i społeczeństwo. Stosowanie siły nie daje żadnej szansy porozumienia.

A.W.

+

+

+

Jak podaje Głos Ameryki z dnia 13.1.82 Z. Rozwałak - przewodniczący prezydium MKZPoznań na konferencji prasowej z udziałem korespondentów zagranicznych stwierdził, że jego oświadczenie opublikowane w pierwszych dniach stanu wojennego zostało na nim wymaszone.

Rad.

+

+

+

Nieszawnej pamięci "Tu jedynka" przeżywa swój renesans. Magazyn zbląd "Zbliżenia" jaki serwuje nam PR., oparty jest na klasycznych wzorach propagandy goebelsowskiej. Ulubionym podmiotem autorów jest prezydent Regan, idiota i awanturnik, który nie wiadomo jakim cudem dostał się do Białego Domu.

+

+

+

Zdaniem prawników nie można wystąpić z organizacji która jest zawieszona. Tym argumentem można się bronić gdy jest się zmuszonym do rezygnacji z członkostwa w "Solidarności".

Informacje

Wiadomości z kraju

28 grudnia 1981 wydano pierwsze wyroki na strajkujących pracowników warszawskich zakładów pracy. Oczywiście strajkujących już po ogłoszeniu stanu wojennego.

Z. Nowak i T. Pacuszek/IBJ' skazani zostali na dwa lata więzienia - mimo że zwolniono ich z zarzutu zorganizowania strajku. W uzasadnieniu wyroku wolny i niezawisły sąd polski podał, że w/w są świetnymi fachowcami o niekazitelnej opinii w zakładzie pracy i miejscu zamieszkania, że zawsze wykazywali dużą aktywność w sprawach społecznych, że jeden z oskarżonych ma żonę w 5-tym miesiącu ciąży, a drugi matkę staruszkę. Dlatego odstąpiono od trybu doraźnego a tym samym uznano nie wielką szkodliwość społeczną czynu oskarżonych. Nie zrezygnowano jednak z aresztu tymczasowego, który to stosuje się wówczas, gdy czyn jakiego dopuszcza się oskarżony wykazuje zagrożenie i szkodliwość społeczną. Można by się śmiać z takiej logiki, gdyby nie stanowiło to o życiu ludzkim.

x x x

według oficjalnych danych do końca roku 1981 aresztowano i internowano /za przekonania polityczne/ - 5826 osób. Spośród zatrzymanych, po krótszym, czy dłuższym pobycie w więzieniu zwolniono 542 osoby. Trwa nowa fala aresztowań. Żałować należy, że środki komunikacji społecznej nie podają na bieżąco liczb więźniów. "Zapomniano" również poinformować społeczeństwo o tym, że od momentu ogłoszenia stanu wojennego strajkowało 187 dużych zakładów pracy.

x x x

A oni już na nas zaczęli napierać. Na a jak zaczęliśmy wychodzić, to tam już stali z listą i zatrzymywali według takiej listy. Wzięli jeszcze kilka osób. Dzisiaj pierwsze procesy. Wielu z tych co tu czekają, wtedy nie wzięło udziału w strajku, ale dzisiaj mówią, że na pewno by zostali. Taka w nich nienawiść. Wtedy to dużo osób poszło do domów, bo normalnie zlekli się jak zobaczyli tych z ZOMO. I dlatego też poszli, że to było takie załamanie. Bo myśmy wierzyli w to porozumienie i jak oni nam kazali wreszcie swoją rację to jakby obuchem w łeb było i ludzie poszli do domów z tej rozpacz. Bo my proszę pana tak naprawdę to już mieliśmy dość kłamstw tych rządowców i właściwie to oni wiedzieli kiedy uderzyć.

I za co tych chłopaków sądzą. Myśmy sami chcieli strajkować, oni nie mieli nic do gadania gdyby chcieli inaczej. Ale komu to powiedzieć jak nas nie donuscili na świadków. Wzięli takiego jednego z "Grunwaldu" co o niczym nie wie. I wie pan, to wszystko przekonuje ludzi do jednego, że kto używa takich argumentów to nie jest pewny swoich racji. Ludzie to widzą.

Sprawozdanie ze strajku w hucie "Warszawa" - relacja uczestników.

- W niedzielę, jak dowiedzieliśmy się o stanie wyjątkowym to nie było żadnej roboty. Ludzie chodzili i rozmawiali ze sobą - co robić? Strajkować? Ustaliliśmy w końcu, żeby sobie każdy z nas przemyślał sam ten problem i na jutro miała zapisać decyzja. No i zdecydowaliśmy, że strajk. To już w poniedziałek. Zaczęliśmy o 9,30. Najpierw w stołówce, a potem jak już obstawili zakład, przeszliśmy na W-47. Tam przy najmniej byliśmy w kupie. Wojska nie było tylko ZOMO i milicja. Tych z drugiej zmiany już nie chcieli wpuszczać, ale część się dołączyła. Zostali tylko ci co naprawdę chcieli strajkować i wiedzieli co sądzamy - zwolnienia aresztowanych i żeby odwołali tę hecę z wojną. Powiedzieliśmy tym z "Mażowsza", co się u nas ukryli, ja jak się rozniosło, że strajkujemy - żeby sobie poszli, bo już czuliśmy, że wejda. I wyprowadziliśmy ich bezpiecznym przejściem - bo byłoby, że to "Solidarność" zorganizowała ten strajk. No i weszli. Było piętnaście minut po północy. Słychać było taki rumor jakby lawina ruszyła. Wbiegli. Było ich chyba z tysiąc. Otoczyli nas i kazali wystąpić organizatorom. To my, że wszyscy. Jednemu chłopakowi z W-48 kazali zdjąć opaskę, nie chciał to go strasznie pobili. Zrywali opaski i flagi. A my nie staliśmy tylko w milczeniu. Było nas 300 nie więcej. Zaczął z nami rozmawiać ich starszy, major chyba. On swoje - my swoje i tak do trzeciej. Kazali wystąpić członkom KZ. Wystąpiło sześciu i zaraz ich odłączyli. A nam kazali iść do domów. A my, że bez tamtych z KZ nie wyjdziemy. I znowu rozmowy, ale chłopaki z KZ powiedzieli, żeby iść, bo im nie pomożemy a tylko sobie możemy zaszkodzić, bo nas pobiją i tyle.

Relacja robotników z huty "Warszawa" - uczestników strajku z 14 i 15 grudnia 1981 roku.